

Ewangelia według Johna MacArthura

John W. Robbins

Ewangelia według Jezusa, John F. MacArthur, Jr. Grand Rapids: Zondervan, indeksowane, 253 strony, 1988. Przedmowa: James Montgomery Boice i J. I. Packer.

Od kilku lat kwestia „zbawienia panującego Pana” jest przedmiotem kontrowersji. Oglądanie debaty jest bolesne, gdyż żadna ze stron nie może wyjaśnić tej historii. Przypomina to oglądanie debaty między mormonami i Świadcami Jehowy na temat Chrystusa lub między antynomianami i teonomistami na temat prawa Bożego.

Jednym z głównych bohaterów debaty o zbawieniu panowania był John MacArthur, pastor kościoła Grace Community Church w Sun Valley w Kalifornii, prezes The Master's College and Seminary oraz znany w całym kraju kaznodzieja radiowy. „Ludzie zawsze potykali się o prostotę zbawienia”, woła MacArthur, pocierając swoje posiniaczone kolana.

MacArthur ubolewa nad „porażką współczesnego ewangelizmu”, ale będąc na wpół arminianinem, nie rozumiejąc i nie wierząc w biblijne doktryny o usprawiedliwieniu przez samą wiarę i przypisaną sprawiedliwość Chrystusa, nie może zrozumieć przyczyn tej porażki i opowiada się za rozwiązaniem, które doprowadzi do jeszcze gorszej sytuacji. Zamiast krytykować wszechobecny arminianizm dzisiejszego ewangelizmu, arminianizm, który wypacza i wywraca Ewangelię Jezusa, MacArthur atakuje usprawiedliwienie jedynie przez wiarę i sugeruje, że uczynki powinny być rozumiane jako część wiary. Z historycznego punktu widzenia, nacisk na uczynki był zazwyczaj strategią debaty zarówno Kościoła Rzymskiego, jak i protestanckich arminian. Była to również strategia przeciwników Pawła.

Na okładce książki MacArthura, Ewangelia według Jezusa, znajdują się pochwały od The Fundamentalist Journal, Alliance Life, The Standard, Jamesa Montgomery'ego Boice'a, Davida Hockinga i J. I. Packera. W swojej przedmowie Packer w zdumiewający sposób stwierdza, że „zbawienie panującego Pana” jest „dominującym nurtem protestanckiego konsensusu w sprawie natury usprawiedliwiania z wiary” i atakuje biblijny pogląd, że wiara jest „tylko i wyłącznie przyjęciem prawdy o zbawczej roli Jezusa”. Akceptacja zbawczej roli Jezusa, jak mówi Packer, „to mniej niż wiara i mniej niż zbawienie”. Packer uważa, że książka MacArthura jest „dobra, jasna, przekonująca i budująca”. „To, co jest kwestionowane”, pisze, „to natura wiary”.

Dispensacjonalizm

John MacArthur sam jest dyspensacjonalistą: „Dispensacjonalizm jest zasadniczo poprawnym systemem rozumienia programu Bożego na przestrzeni wieków ... Uważam się za tradycyjnego dyspensacjonalistę premillennialnego” (25). To prowadzi go do stwierdzenia, że ziemskie panowanie Chrystusa zostało „odłożone” z powodu niewiary Żydów: „Kiedy Izraelici odrzucili panowanie ich Mesjasza, utracili ten trwały ziemski wymiar królestwa nie tylko dla swojego pokolenia, ale i dla następnych pokoleń. Ziemskie panowanie Chrystusa zostało odłożone na czas już przyszły...” (118).

Takie stwierdzenie wprawia w zdumienie. Oznacza to, że gdyby Żydzi przyjęli Chrystusa, ukrzyżowanie nie byłoby konieczne, a Chrystus od razu rozpocząłby swoje polityczne

panowanie. To, co faktycznie się wydarzyło - ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i kościół pogański – wszystko to jest częścią Planu B. Nawet powtórne przyjście Chrystusa staje się w tym ujęciu problematyczne, bowiem On już by panował na Ziemi.

Jednakże, jak sugeruje Przedmowa Packera, kluczową kwestią w tej książce nie jest teologia dyspensacjonalizmu, lecz definicje zarówno *wiary*, jak i *Ewangelii*. W tych kwestiach zarówno MacArthur, jak i jego obrońcy wydają się całkowicie zdezorientowani. W swojej dyskusji MacArthur myli co najmniej pięć kwestii:

1. Czym jest wiara?
2. Co to jest Ewangelia?
3. W jaki sposób grzesznik jest usprawiedliwiony?
4. Skąd wiadomo, że jest się zbawionym?
5. Skąd wiadomo, że ktoś inny jest zbawiony?

Definicja wiary

MacArthur nie definiuje *wiary* aż do rozdziału 16 (z 20), a kiedy już to robi, podaje definicję pozabiblijną. Z aprobatą cytuje W. E. Vine'a: Wiara składa się z „mocnego przekonania... osobistego poddania się... [i] postępowania zainspirowanego takim poddaniem się” (173-174). Zgodnie z tą definicją wiara obejmuje postępowanie, czyli uczynki. Wiara to przekonanie, poddanie się i postępowanie. Niezależnie od tego, czy MacArthur czy Vine zdają sobie z tego sprawę, czy nie, popadli z powrotem w rzymską herezję, a MacArthur swoją książką oszukał wielu, w tym co najmniej dwóch, którzy powinni byli wiedzieć lepiej, Jamesa Montgomery Boice'a i J. I. Packera.

MacArthur zaczyna od obiecującego stwierdzenia:

„Pozwólcie, że powiem teraz tak wyraźnie, jak to tylko możliwe, że zbawienie jest wyłącznie dzięki suwerennej łasce Bożej. Nic, co może uczynić zgubiony, zdegenerowany, duchowo martwy grzesznik, w żaden sposób nie przyczyni się do zbawienia. Zbawcza wiara, pokuta, zaangażowanie i posłuszeństwo są dziełami Bożymi, dokonаныmi przez Ducha Świętego w sercu każdego, kto jest zbawiony. Nigdy nie nauczałem, że niektóre dzieła sprawiedliwości poprzedzające zbawienie są konieczne do zbawienia lub są jego częścią” (XIII).

Czytelnik powinien pamiętać, że Kościół Rzymski również nie naucza, że dzieła sprawiedliwości *poprzedzające zbawienie* są konieczne do zbawienia lub są jego częścią. Kanon I dekretów Soboru Trydenckiego mówi: „Jeśli ktoś mówi, że człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem przez swoje własne uczynki, czy to dokonane przez naukę natury ludzkiej, czy przez prawo, bez łaski Bożej przez Jezusa Chrystusa: niech będzie wyklęty.”

Również judaizanci nie nauczali, że uczynki sprawiedliwości *przed zbawieniem* są konieczne do zbawienia lub są jego częścią. Paweł potępił judaizantów za nauczanie, że uczynki sprawiedliwości *dokonane po zbawieniu* są konieczne, aby wejść do Nieba. Zarówno Kościół rzymski, jak i judaizanci twierdzą, że nie można być zbawionym bez uczynków sprawiedliwości *po zbawieniu*, czyli po odrodzeniu. Judaizanci nauczali, że należy poddać się obrzezaniu i przestrzegać innych części Prawa Mojżeszowego; Kościół Rzymski naucza

zarówno o konieczności, jak i chwalebności dobrych uczynków chrześcijan dla zbawienia. Krótko mówiąc, „wyjaśnienie” MacArthura nadal pozostawia go wśród niechrześcijan.

Dla kontrastu, biblijna nauka, w słowach *Westminsterskiego Wyznania Wiary*, brzmi następująco:

„Tych, których Bóg skutecznie powołuje, także dobrowolnie usprawiedliwia *nie przez wlanie w nich sprawiedliwości*, lecz przez odpuszczenie ich grzechów oraz uznanie i przyjęcie ich za sprawiedliwych; *nie za cokolwiek w nich dokonanego lub przez nich uczynionego*, lecz jedynie ze względu na Chrystusa; nie przez przypisanie im samej wiary, tego aktu uwierzenia, *lub jakiegokolwiek innego ewangelicznego posłuszeństwa* jako ich sprawiedliwości, lecz przez przypisanie im posłuszeństwa i zadośćuczynienia Chrystusa... *Wiara... jest jedynym narzędziem usprawiedliwienia...*”.

Biblijne nauczanie i protestanckie stanowisko jest takie, że ani uczynki przed ani po odrodzeniu nie są albo chwalebne, albo konieczne do usprawiedliwienia. Jedynie przypisanie sprawiedliwości Chrystusa przez wiarę czyni grzesznika możliwym do przyjęcia przez Boga.

MacArthur odrzuca biblijny pogląd na usprawiedliwienie i przyjmuje pogląd rzymskokatolicki: „Wielu ludzi uważa, że usprawiedliwiony oznacza” tak, jakbym nigdy nie zgrzeszył”. Innymi słowy, Bóg mówi: „Zaliczam cię do sprawiedliwych, chociaż tak naprawdę sprawiedliwym nie jesteś. „Prawdą jest, że Bóg składa takie oświadczenie, ale istnieje również rzeczywistość prawości [przed Bogiem]. Nie tylko jesteśmy uznani za prawych; jesteśmy uczynieni *sprawiedliwymi* (*Usprawiedliwienie przez wiarę*, 1988, 98). To uczynienie sprawiedliwymi dokonuje się poprzez wlanie sprawiedliwości Chrystusa w chrześcijan: „Bóg rzeczywiście przypisuje nam sprawiedliwość na nasze konto. On przypisuje nam sprawiedliwość; tchnie w nas boskie życie. On odradza nas i uświęca. On uświęca nieświętych i dlatego oświadcza, że jesteśmy sprawiedliwi ... Istnieje rzeczywistość – Bóg *udziela nam sprawiedliwości, a zatem może oświadczyć, że jesteśmy sprawiedliwi*” (*Usprawiedliwienie*, 121). MacArthur pisze: „Wierzący grzesznik jest usprawiedliwiony przez wlaną w niego sprawiedliwość” (*Usprawiedliwienie*, 122).

MacArthur myli usprawiedliwienie, odrodzenie i uświęcenie:

„Słowo *usprawiedliwienie* jest terminem technicznym, które odnosi się do naszej pozycji prawnej przed Bogiem: Uznano nas za sprawiedliwych z powodu naszej wiary. [To nie jest pogląd biblijny ani protestancki]. Ale słowo [usprawiedliwienie] obejmuje również radykalną i rzeczywistą przemianę. Nasz charakter moralny został na wieki zmieniony przez odrodzenie. Usprawiedliwienie przez wiarę oznacza, że Bóg zarówno uznał nas za prawych, jak i uczynił nas sprawiedliwymi. Zostaliśmy odrodzeni - odnowieni przez wiarę ... Usprawiedliwienie to nie tylko stan bycia sprawiedliwym, ale to rzeczywiste odrodzenie. Jesteśmy uczynieni sprawiedliwymi przez wiarę” (*Usprawiedliwienie*, 132).

Takie jest oczywiście oficjalne nauczanie Kościoła Rzymskiego. Kanon XI Soboru Trydenckiego stwierdza: „Jeżeli ktoś mówi, że ludzie są usprawiedliwieni albo przez samo przypisanie sprawiedliwości Chrystusowej, albo przez samo odpuszczenie grzechów, z wyłączeniem łaski i miłości, które są rozlane w ich sercach przez Ducha Świętego i są im wrodzone; albo nawet, że łaska, dzięki której jesteśmy usprawiedliwieni, jest jedynie przychylnością Bożą: niech będzie obłożony anatemą”. Kanon XII stwierdza: „Jeśli ktoś

twierdzi, że usprawiedliwiająca wiara nie jest niczym innym jak ufnością w miłosierdzie Boże, które odpuszcza grzechy ze względu na Chrystusa, albo [twierdzi], że tylko ta ufność jest tym, dzięki czemu jesteśmy usprawiedliwieni: Niech będzie przeklęty”.

Pogląd MacArthura na usprawiedliwienie jest poglądem Rzymu; jest on przeciwny stanowisku protestanckiemu wyrażonemu w *Westminsterskim Wyznaniu Wiary*. To *Wyznanie* całkiem wyraźnie naucza, że grzesznicy są usprawiedliwieni „nie przez wlanie w nich sprawiedliwości... [ani] za cokolwiek, co w nich zostało dokonane”; a to oznacza, że *Wyznanie* odrzuca pogląd MacArthura.

Jest również protestanckim i biblijnym stanowiskiem, że uświęcenie, które MacArthur myli z usprawiedliwieniem, nie składa się z dobrych uczynków, ale jest stopniowym moralnym oczyszczeniem, którego dokonuje Bóg przez swoją prawdę: „Uświęć ich swoją Prawdą. Twoje Słowo jest Prawdą”. Uświęcenie, nie mniej niż usprawiedliwienie i odrodzenie, jest aktem Bożym. Wszelkie dobre uczynki, które wykonujemy, są predestynowane przez Boga i są *wynikiem* naszego usprawiedliwienia i uświęcenia, a nie przyczyną. Nie stajemy się dobrzy przez spełnianie dobrych uczynków, jak nauczał Arystoteles; wykonujemy różne dobre uczynki, gdyż zostaliśmy uznani za prawnie sprawiedliwych i uczynieni częściowo dobrymi w uświęceniu. Działamy tylko dlatego, że Bóg już nas usprawiedliwił i uświęcił.

Czym jest Ewangelia?

MacArthur rozpoczyna swój Wstęp od postawienia tego pytania. Niestety nie odpowiada szybko. Zamiast tego przypuszcza atak na „tanią łaskę” i „łatwe uwierzenie”. Te zwroty go wprowadzają w zakłopotanie. Biblijne nauczanie mówi, że łaska jest nie tylko tania, ale także całkowicie darmowa; w przeciwnym razie nie byłaby łaską. Biblia uczy również, że wiara w Ewangelię nie jest łatwa; w rzeczywistości jest to całkowicie niemożliwe dla człowieka cielesnego, a jeżeli wiara – zaufanie / uwierzenie – nie zostanie przyjęta jako dar Boży, to wiara w Ewangelię nie może się w ogóle urzeczywistnić.

Problem z nowoczesnym głoszeniem nie polega na tym, jak twierdzi MacArthur, że ludzie muszą wierzyć w pewne fakty, aby mogli zostać zbawieni – bo tak właśnie mówi Biblia – kłopot z dzisiejszą ewangelizacją polega na tym, że współcześni kaznodzieje mówią ludziom: (1), że informacje, fakty i prawda nie mają znaczenia; lub (2) że są w stanie uwierzyć w zbawczą prawdę o własnych siłach. Kaznodzieje przeinaczają fakty, aby w nie wierzone, lub nauczają, że fakty są nieważne, że wystarczy być szczerym lub czynnym w pełnieniu dobrych uczynków.

Podstawowe błędy współczesnych ewangelistów to: (1) Nie uczą oni ani o całkowitym zepsuciu człowieka, ani o suwerenności Boga, lecz o wolnej woli; (2) nie nauczają o bezwarunkowym wybraniu przez Boga jednych do zbawienia, a innych na potępienie – zamiast tego głoszą słabego i głupiego boga, który czeka, aby zobaczyć, kto uwierzy, a kto nie uwierzy; (3) nie uczą, że Chrystus umarł wyłącznie za swój lud i zbawia tylko swój lud – zamiast tego uczą, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi i ofiaruje zbawienie wszystkim dobrowolnie i szczerze; (4) nie nauczają o wszechmocy Ducha Świętego, ale mówią ludziom, że mogą wierzyć lub nie, tak jak chcą; i (5) nie uczą nt. wytrwałości wierzących – zamiast tego mówią ludziom, że mogą być zbawieni przy śniadaniu, a zgubieni przy obiedzie, lub alternatywnie, że mogą uwierzyć raz na chwilę, ale być może nigdy więcej, a mimo to skończyć w niebie. Współcześni ewangelisci nie znają i nie głoszą Ewangelii. Podobnie jak John MacArthur, sądząc po tej książce.

Zamiast omawiać Ewangelię, MacArthur omawia psychologię. Atakuje „intelektualną akceptację / intelektualne przyzwolenie”. Mówi, że współczesnym ludziom „wmówiono, że jedynym kryterium zbawienia jest poznanie i wiara w pewne podstawowe fakty dotyczące Chrystusa” (17). Oczywiście nie tylko współcześni ludzie są w ten sposób informowani; takie było również przesłanie apostołów: „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony”. MacArthur zamierza wypłenić pogląd, że usprawiedliwienie jest wyłącznie przez wiarę – przez samo przekonanie. Oczywiście zachowuje formę słów, ale przedefiniowuje „wiarę” tak, aby obejmowała uczynki.

Na str. 67 pisze:

„Ci, którzy argumentują przeciwko zbawieniu Pańskiemu, mają tendencję do postrzegania wiary jako jedynie [*zauważ język propagandy*] intelektualnej zgody na zbiór biblijnych faktów. Dla nich Ewangelia jest ostatecznie kwestią akademicką [*zauważ propagandę*], listą podstawowych danych historycznych i doktrynalnych dotyczących śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania Chrystusa [*takich, jakie Paweł podaje w 1 Liście do Koryntian, rozdz. 15?*] Wierzenie w te fakty składa się na zbawczą wiarę”.

MacArthur uważa, że wierzenie w fakty nie może stanowić zbawczą wiarę. W komentarzu pyta: „Czy to nie jest demoniczna wiara (*List Jakuba 2:19*), ortodoksyjna, ale nieskuteczna?” MacArthur naucza tutaj, że można mieć ortodoksyjną wiarę i nie być zbawionym. Mówi, że nie wystarczy wierzyć prawdzie. MacArthur chce czegoś więcej. Tak samo postępuje Kościół Rzymski. Tak samo postępuje cielesny człowiek. Ludzie zawsze potykali się o prostotę zbawienia.

MacArthur mówi, że demony są ortodoksyjnymi wyznawcami. Jakże może być lepsze obalenie zarówno usprawiedliwienia przez samą wiarę, jak i ortodoksji, niż ortodoksyjnie wierzące demony? W komentarzu na str. 23 pisze: „Nawet demony mają dość wiary, aby uchwycić podstawowe fakty (*werset 19*), ale nie jest to wiara odkupieńcza. „Wiara bez uczynków jest bezużyteczna” (*werset 20*) i „Wiara bez uczynków jest martwa” (*werset 26*). Można z tego tylko wywnioskować, że tym, co w opinii MacArthura czyni wiarę zbawczą, są uczynki. Sama wiara nie wystarczy. Nawet demony wierzą. Nawet demony są ortodoksyjne. Uczynki są konieczne dla zbawiającej wiary; czyny są niezbędne do usprawiedliwienia.

Każdy, kto zgadza się z interpretacją Jakuba przedstawioną przez MacArthura, musi powiedzieć to samo: tym, co czyni wiarę zbawczą, są uczynki. A to już jest czysty Romanizm – i czysty humanizm. Wniosek jest logicznie nieunikniony; jeśli czytelnikowi nie podoba się konkluzja, powinien ponownie przeczytać List Jakuba i zorientować się, gdzie źle zrozumiał to, co mówi Jakub.

Na stronie 32 MacArthur pisze: „Zbawienie jest darem, lecz można je przyjąć tylko przez wiarę, która wykracza poza zwykłe [*znowu propaganda*] zrozumienie i uznanie prawdy. Demony mają taką wiarę”. Oczywiście zrozumienie i przyjęcie prawdy nie są zbawczą wiarą. „Nikt”, grzmi MacArthur, „nie jest zbawiony po prostu przez znajomość faktów i wiarę w nie ... Przedmiotem zbawczej wiary nie jest wyznanie wiary, jest nim sam Chrystus” (68). Na stronie 112 stwierdza, że „celem zbawczej wiary nie jest wyznanie wiary, nie kościół, nie pastor, nie zbiór rytuałów czy ceremonii. Jezus jest przedmiotem zbawczej wiary”. Na którą właściwą odpowiedź brzmi: „Który Jezus?”

Każdy, komu zależy na przeczytaniu dokumentów z fundamentalistyczno-modernistycznych kontrowersji na początku XX wieku, takich jak *Christianity And Liberalism [Chrześcijaństwo i Liberalizm]* J. Greshama Machena, odkryje, że MacArthur zajmuje tu stanowisko modernistyczne; Liberalowie oświadczyli również, że wyznania wiary nie są przedmiotem wiary, ale że przedmiotem jest Chrystus. To fundamentaliści, wierzący w Biblię, upierali się przy wyznaniach wiary. Powód jest dość prosty: jedynym sposobem na zidentyfikowanie Chrystusa, w którego mamy wierzyć, jest opisanie go, a opis ten jest wyznaniem wiary. Ewangelia sama w sobie jest wyznaniem wiary. Jeżeli nie wierzymy w wyznanie wiary, nie wierzymy Chrystusowi. A jeżeli wyznajemy, że wierzymy w Chrystusa, ale nie wierzymy prawdziwym stwierdzeniom na jego temat – wyznaniu wiary – jesteśmy kłamcami. Chrystus identyfikował się ze swoimi słowami. Słowa i Słowo Boże są identyczne. Walczący fundamentaliści na początku wieku byli bardziej ortodoksyjni niż dzisiejsi fundamentaliści, albowiem nie nauczali zasady: „Żadnego wyznania, tylko Chrystusa”, jak robi to MacArthur.

Biblia bardzo jasno mówi o wierze:

„Uwierzyli Pismu” – *Ew. Jana 2:22*.

„Uwierzył ten człowiek słowu, które powiedział mu Jezus” – *Ew. Jana 4:50*.

„Te są napisane, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym” – *Ew. Jana 20:31*.

„Dlatego z uczynków zakonu żadne ciało nie będzie usprawiedliwione w Jego oczach. Albowiem przez prawo jest poznanie grzechu, ale teraz sprawiedliwość Boża poza zakonem zostaje objawiona, o czym świadczy Prawo i Prorocy. sprawiedliwość Boża, która jest przez wiarę w Chrystusa Jezusa dla wszystkich i dla wszystkich wierzących, bo nie ma różnicy. Wszyscy bowiem zgrzeszyli i brakuje im chwały Bożej, będąc usprawiedliwieni przez Jego łaskę przez odkupienie, które jest w Chryste Jezus ... Dlatego dochodzimy do wniosku, że człowiek jest usprawiedliwiony przez wiarę niezależnie od uczynków zakonu ... Błogosławiony człowiek, któremu Bóg przypisuje sprawiedliwość niezależnie od uczynków” – *Rzymian 3:20-24;28 & 4:6*.

Jeżeli człowiek jest usprawiedliwiony przez wiarę niezależnie od uczynków prawa, to postępowanie – uczynki – nie mogą być składową wiary. MacArthur zaproponował niebiblijną definicję wiary. W swoim komentarzu do *Ew. Jana 3:33*, Jan Kalwin napisał: „Wiara w Ewangelię to nic innego jak przyłgnięcie do prawd objawionych przez Boga”. Ta jakość wiary, którą odrzuca MacArthur, jest tym, czego wymaga Biblia.

Zgodnie ze swoim spojrzeniem na wiarę, MacArthur deprecjonuje „fakty”, „doktrynę”, „intelektualne przyzwolenie” i tak dalej. Na stronie 70 odnosi się do związku między grzechem a cierpieniem jako do „teologicznych ciekawostek”. Popołniając błąd logiczny, mówi, że faryzeusze byli „przepełnieni wiedzą teologiczną” (71). Jeśli więc dzisiaj kładziemy nacisk na wiedzę, prawdopodobnie jesteśmy faryzeuszami. MacArthur powinien uważniej czytać Biblię, zaczynając od konkordancji i wyszukując takie słowa, jak wiedza, zrozumienie, prawda, umysł i tak dalej. Znajdzie tam setki wpisów. Dowie się od Piotra, że przez poznanie otrzymaliśmy wszystko, co jest nam potrzebne do życia i pobożności. Dowie się od Jana, że jesteśmy uswięceni prawdą. Odkryje – nie tylko z Listu Jakuba! – że Bóg odradza nas słowem prawdy.

Trzy dziwne przykłady

MacArthur podaje trzy przykłady – bogatego młodego władcę Judasza i potępionych przez Chrystusa na sądzie ostatecznym – na poparcie swojego argumentu, że uczynki są elementem wiary. Fakt, że tak robi, wskazuje, że całkowicie źle rozumie te fragmenty Pisma Świętego.

MacArthur mówi o bogatym młodym władcy: „Nieważne, w co wierzył, skoro nie był skłonny porzucić wszystkiego, nie mógł być uczniem Chrystusa” (78). Ale historia bogatego młodego władcy oznacza co najmniej coś przeciwnego: dobre uczynki są bezużyteczne bez wiary.

Młody człowiek twierdził, że od młodości przestrzegał prawa, a Chrystus nie zaprzeczył mu. Jednak młody człowiek po prostu nie wierzył, że Chrystus jest Bogiem, bo inaczej sprzedałby swój majątek i poszedł za Chrystusem. „Chrystus” – mówi fałszywie MacArthur – „przekazał przesłanie o uczynkach. W rzeczywistości Chrystus nawet nie wspominał o wierze ani o faktach odkupienia. Nie stawiał też wyzwania temu człowiekowi, aby uwierzył” (79). Według MacArthura Ewangelia Jezusa jest „orędziem uczynków”.

Najwyraźniej MacArthurowi nie przyszło do głowy, że bogaty młody władca prowadził właśnie taki rodzaj nawróconego życia – życie w dobrych uczynkach i posłuszeństwie prawu – które, jak mówi MacArthur, ratuje wiarę, a mimo to władca był zgubiony. Nie było tu żadnego „łatwego uwierzenia”, żadnej „taniej łaski”. Ten bogaty młody władca od młodości zachowywał się w sposób wzorowy, a jednak był zgubiony. To, czego mu brakowało, a MacArthur całkowicie pomija ten punkt, to wiara. Nie wierzył, że Chrystus jest Bogiem (o to właśnie chodziło w pytaniu i stwierdzeniu Chrystusa: „Dlaczego nazywasz mnie dobrym? Tylko Bóg jest dobry”) i dlatego nie sprzedał swoich dóbr i nie podążył za Chrystusem. Tym, czego brakowało bogatemu młodemu władcy, nie były dobre uczynki, ale wiara. Niepokojące jest to, ile stron MacArthur poświęca na omawianie bogatego młodego władcy i jak całkowicie mija się on z celem tej narracji.

MacArthur ma rację krytykując tych ewangelistów, którzy mówią ludziom, aby „zaprosili Jezusa do swoich serc” albo „przyjęli Go jako osobistego Zbawiciela” lub „wypróbowali / spróbowali Jezusa”, gdyż te polecenia nie są ani językiem, ani ideami / poglądami Ewangelii. Kiedy jednak w tym samym zdaniu potępia tych ewangelistów, którzy mówią ludziom, by „uwierzyli faktom Ewangelii”, tym samym negatywnie ocenia chrześcijaństwo wspólnie z niektórymi fałszywymi ewangeliami dwudziestego wieku.

Judasz

MacArthur zapewnia, że Chrystus kochał Judasza (100). Dlaczego więc Judasz był zgubiony? Mówiąc, że Jezus kochał Judasza, MacArthur pokazuje, że nie rozumie jednego z elementarnych faktów Ewangelii, że Chrystus umarł wyłącznie za swój [wybrany] lud. Ewangelia MacArthura nie jest Ewangelią Jezusa.

Judasz jest kolejnym dziwnym przykładem, który MacArthur podał, skoro mówi, że Judasz „prawdopodobnie wierzył, że Jezus był Mesjaszem” (nie przytacza żadnych dowodów na to twierdzenie); i wskazuje, że Judasz „zostawił wszystko, aby pójść za Panem” (99). Zaczekajcie chwilę. Czy to nie jest pozostawienie wszystkiego, aby podążać za Panem – dokładnie to, co MacArthur mówi nam, że musimy zrobić? Czy to pozostawienie wszystkiego, aby pójść za Panem nie jest istotą „zbawienia panującego Pana?” Powołując się

na uczniostwo Judasza, MacArthur całkowicie obalił swój własny argument. Wydaje się nie rozumieć, że przykład Judasza uczy, iż można być uczniem – chodzącym do kościoła, cudotwórcą, ewangelistą, spełniającym dobre uczynki – a mimo to być niewierzącym i iść do piekła. W życiu Judasza brakowało zbawczej wiary. To był jedyny powód, że poszedł do piekła. Judasz nie był ofiarą „łatwego uwierzenia” lub „taniej łaski”: sam MacArthur mówi nam, że Judasz porzucił wszystko, aby iść za Chrystusem. Teraz Judasz z pewnością w coś wierzył – być może wierzył, że Chrystus był jego przepustką do władzy politycznej, tego nie wiemy – lecz nie wierzył temu, co opisuje *1 List do Koryntian, rozdz. 15*. Judasz nie wierzył faktom Ewangelii, faktom, które MacArthur nieustannie dyskredytuje i deprecjonuje, a to dlatego [Judasz] poszedł do piekła.

Konkluzja MacArthura z jego dyskusji o Judaszu wskazuje, jak mało on rozumie. Po napisaniu: „Przez trzy lata, dzień w dzień, [Judasz] był zajęty Jezusem Chrystusem. Widział cuda Pana, słyszał Jego słowa, a nawet uczestniczył w Jego posłudze [Biblia sugeruje, że Judasz dokonywał cudów] ...” MacArthur konkluduje: „Judasz i jego zdradzieckie życie jest uroczystym ostrzeżeniem dla tych, którzy dorywczo, od niechcenia [!] wyznają wiarę w Chrystusa”. Ale MacArthur już nam powiedział, że Judasz nie był przypadkowym wyznawcą. Aż do końca, dla wszystkich jedynie ludzkich obserwatorów, Judasz prowadził takie życie, które według MacArthura odróżnia prawdziwego wierzącego od fałszywego wierzącego. Jednak Judasz nigdy nie uwierzył prawdzie Ewangelii. Przykład Judasza obala argumentację MacArthura dotyczącą ważności postępowania i nieistotności znajomości faktów i wiary w nie.

Judasz, według MacArthura, „odpowiedział Chrystusowi pozytywnie, ale nigdy całym swoim sercem”. Pozwólcie, że wyrażę się w tym miejscu całkiem jasno: nikt w tym życiu nie ufa Chrystusowi z całego serca. Dopóki żyjemy, wszyscy jesteśmy grzesznikami. Serce jest rozpaczliwie niegodziwe i podstępne ponad wszystko. Któż może je poznać? Wszystkie nasze uczynki i wszystkie nasze myśli są skażone grzechem. Twierdzenie MacArthura, że cokolwiek poniżej „całkowitego zaangażowania” (103), nie może stanowić zbawczej wiary, jest po prostu fałszywe. Jeśli mamy wiarę jak ziarnko gorzycy, jesteśmy usprawiedliwieni. Jeżeli mamy wątpliwości wymieszane z naszą wiarą, Bóg dopomoże naszemu niedowiarstwu. To, czego Bóg nie będzie honorował, to posiadanie niewłaściwego przedmiotu wiary. Judasz nie poszedł do piekła z powodu braku „całkowitego oddania się” Chrystusowi, ale dlatego, że nie wierzył we właściwe twierdzenia o Chrystusie.

Naciskając na „całkowite zaangażowanie”, MacArthur błędnie popadł w herezję perfekcjonizmu. Jest tam wiedziony, ponieważ uważa, że Judasz miał pewną wiarę w Chrystusa; Judasz zwyczajnie nie był „całkowicie zaangażowany”. Na stronie 105 MacArthur mówi o tym, że chrześcijanie wykazują „coraz większe oddanie Zbawicielowi”. Nie wyjaśnia, w jaki sposób całkowite zaangażowanie, które to deklaruje jako warunek konieczny [łac. *sine qua non*] zbawczej wiary, może „stale wzrastać”.

Przekłęci ortodoksi

Trzecim dziwnym przykładem, który MacArthur przytacza na poparcie „zbawienia panującego Pana”, jest Sąd Ostateczny opisany przez Chrystusa w *Ewangelii Mateusza 7*. MacArthur argumentuje: „Nie jest zbawiony ten, kto mówi, że zna Jezusa lub wierzy w pewne fakty na Jego temat. Zbawiony jest ten, kto *wykonuje* wolę Ojca. MacArthur sugeruje, że człowiek jest zbawiony przez uczynki, a nie przez wyznanie czy przez wiarę.

Kontynuuje: „Ci ludzie mówią nawet: ‘Panie, Panie’, ujawniając swoją podstawową ortodoksję”. MacArthur nie przepuszcza okazji, by ośmieszyć, umniejszyć i zdyskredytować ortodoksję. Tutaj bardzo wyraźnie sugeruje, że ci, którzy są potępieni, są w zasadzie ortodoksyjni.

Jednak po raz kolejny MacArthur nie trafił w sedno sprawy. To, co ujawnia zwrot: „Panie, Panie”, zdawałoby się oczywiste, to fakt, że ci ludzie byli praktykami Pańskiego zbawienia. MacArthur pisze: „Wiedzą o zwierzchnictwie Jezusa, a nawet wyrażają na nie ustną aprobatę, lecz nie podporządkowują się Mu jako Panu...”. MacArthur nie wyjaśnia, czym jest to brakujące „poddanie się”. Dziwnie kontynuuje, nie całkiem rozumiejąc swoje własne słowa: „Oni [potępienci] są żarliwi, pobożni i pełni szacunku... Byli zajęci czynieniem rzeczy w imieniu Pana...”. Następnie kończy: „Prawdziwa wiara jest tak samo zainteresowana *wykonywaniem* woli Bożej, jak potwierdzaniem faktów prawdziwej doktryny”.

Należy tu zwrócić uwagę na dwie kwestie: ci ludzie faktycznie *robili różne rzeczy* – dokonywali cudów, prorokowali, wyrzucali demony – i czynili to wszystko w imię Pana Jezusa. Gdyby MacArthur znał tych ludzi, uznałby za niemożliwe krytykowanie ich za to, że nie wierzą w zbawienie panującego Pana. Ich obroną na Sądzie Ostatecznym będą ich własne uczynki.

Jednak rzeczy, które robią – cuda, proroctwa i wypędzanie demonów, wszystko w imię Jezusa – nie są oczywiście wolą Ojca, gdyż Chrystus mówi, że *nie* pełnili oni woli Ojca, lecz czynili nieprawość. Dlatego „czynienie woli Ojca” musi oznaczać coś innego niż dobre uczynki. Kalwin sugeruje, co to jest: „Czynić wolę Ojca... znaczy... wierzyć w Chrystusa, zgodnie z tym, co mówi: ‘Taka jest wola Tego, który Mnie posłał, aby każdy, kto widzi Syna, i wierzy w Niego, miał życie wieczne ...’”. W swoim komentarzu do tych wersetów, wielki teolog baptystyczny John Gill, od którego baptysta John MacArthur mógłby się wiele nauczyć, mówi:

„Można zauważyć, że ci ludzie kładą cały nacisk swojego zbawienia na to, co uczynili w imieniu Chrystusa, a nie na samego Chrystusa, w którym jest zbawienie, w żadnym innym; nie wymawiają ani jednej sylaby o tym, co Chrystus zdołał i wycierpiał, lecz tylko o tym, co oni wykonali. Rzeczywiście, rzeczy, których podają za przykład, są najwspanialszymi dokonanymi wśród ludzi; dary, które posiadali, były najdoskonalsze, nie licząc łaski Bożej, a dzieła, które wykonywali, miały niezwykły charakter; stąd wynika, że nie ma zbawienia ani nie należy się go spodziewać na podstawie czynów ludzkich.”

Ci ludzie zostaną potępieni na Sądzie Ostatecznym z powodu ich niewiary, z powodu ich braku ortodoksji, wbrew temu, co pisze MacArthur. Ich obroną w Dniu Sądu nie będą fakty z *1 Listu do Koryntian 15* – Ewangelii Jezusa Chrystusa – ale „cudowne dzieła”, których dokonali w imię Pana Jezusa. Sam Judasz mógł tego dnia zgodnie z prawdą twierdzić, że prorokował, dokonywał cudów i wyrzucał demony. Nie mógł jednak powoływać się na krew Chrystusa dla swojego dobra, gdyż nie wierzył faktom wspomnianym w *1 Liście do Koryntian 15*, które MacArthur nieustannie bagatelizuje. MacArthur całkowicie pominął sens ostrzeżenia Chrystusa o Sądzie Ostatecznym.

Jest jeszcze jedna kwestia, którą należy poruszyć. MacArthur pisze: „Prawdziwa wiara zajmuje się zarówno spełnianiem woli Bożej, jak i potwierdzaniem faktów prawdziwej doktryny”. Oczywiście „zajmuje się / jest zainteresowana” to niejednoznaczne sformułowanie

i w pewnym sensie wiara jest „zajęta” uczynkami. Wiara oznacza działanie jako przyczyna skutku [Wiara jest związana z uczynkami jak przyczyna ze skutkiem]: Człowiek, który wierzy w Ewangelię, będzie dążył do czynienia prawdy, a po śmierci i uwielbieniu nie będzie czynił nic poza prawdą. Lecz nie o to chodzi MacArthurowi. Przytoczyłem już jego pogląd, że uczynki są częścią wiary – nie konsekwencją wiary, ale częścią wiary. Jego pogląd jest destrukcyjny dla chrześcijaństwa, dlatego że nie tylko zaciera różnicę między przypisaniem a waniem/wpojeniem, ale także rozróżnienie między usprawiedliwieniem przez wiarę a usprawiedliwieniem z uczynków. Musimy więc zaprzeczyć stwierdzeniu MacArthura, że prawdziwa wiara jest zajęta zarówno samym działaniem, jak i uwierzeniem. Prawdziwa wiara jest uwierzeniem, kropka. Nie jest czynieniem. Jest ona przychyleniem się w kierunku znanych prawd. Koncepcja wiary MacArthura obala Ewangelię Jezusa Chrystusa i zamienia ją w religię wiary i uczynków – mówi, że Chrystus głosił „przesłanie uczynków”.

Na stronie 190 MacArthur atakuje twierdzenie Zane'a Hodgesa, że „pewność wierzącego opiera się wprost na bezpośrednich obietnicach [Boga], w których ta oferta [zbawienia] jest złożona, i na niczym innym. Wynika z tego [jak mówi MacArthur], że twierdzenie, iż wierzący musi szukać swej pewności w swoich uczynkach, jest poważnym i fundamentalnym błędem teologicznym”. MacArthur chce, abyśmy oparli naszą pewność na naszych czynach. Ale czy nie jest to błąd skazanych na piekło w Ew. Mateusza 7:21? Nie patrzyli na obietnicę zbawienia, nie odwoływali się do faktów z *1 Listu do Koryntian 15*, a odwoływali się do swoich dzieł dla uzyskania pewności zbawienia. I byli bardzo pewni siebie / bardzo zadufani. Zapis sugeruje, że byli oniemieli / osłupiali, kiedy Chrystus nakazał im odejść na wieczną karę.

Co więcej, jeśli ktoś jest szczery, nigdy nie może być pewien, patrząc na swoje dzieła, gdyż są one jak brudne szmaty. Wszyscy jesteśmy nieużytecznymi sługami. Luter zdał sobie z tego sprawę i tak narodziła się Reformacja. Jedynie Jezus Chrystus jest naszą sprawiedliwością, a pewność zbawienia wierzącego pochodzi wyłącznie ze sprawiedliwości Chrystusa i obietnicy Bożej, a nie z uczynków wierzącego. Ponownie, *Wyznanie Westminsterkie* przedstawia biblijne stanowisko w kwestii pewności: Pewność wiary jest „oparta na Bożej prawdzie obietnic zbawienia, na wewnętrznym dowodzie tych łask, dla których te obietnice są uczynione, na świadectwie Ducha przybrania świadczącego z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Bożymi...”. Ponadto, jak mówi *Wyznanie*, „obowiązki posłuszeństwa” nie stanowią podstawy naszej pewności, ale stanowią „właściwe owoce pewności”. MacArthur odbiera związek pomiędzy uczynkami a pewnością w niewłaściwy sposób, podobnie jak odbiera relację pomiędzy wiarą a uczynkami w niewłaściwy sposób. Jakikolwiek dobre uczynki chrześcijanie wykonują, spełniają je, bo już są pewni, a nie po to, by [dopiero] uzyskać pewność.

Antyewangelizacja

Na stronie 74 MacArthur pisze: „Nauczanie poganina teologii nie doprowadzi go do wiary w Chrystusa. Może nauczyć się słownictwa ewangelicznego i ustnie potwierdzić prawdę. Może przyjąć prawdę z listy ewangelicznych faktów”. To stwierdzenie, podobnie jak wiele innych w książce MacArthura, jest bardzo zagmatwane. Prawdą jest, że zapamiętywanie wersetów biblijnych nie uczyni z kogoś chrześcijanina, tak samo jak wykucie na pamięć dziesięciu założeń Manifestu Komunistycznego nie uczyni z kogoś komunisty. Ani też „ustne potwierdzanie prawdy” nie uczyni nikogo chrześcijaninem. To nie wyznanie wiary, które może być rzeczywiście nieszczerze, lecz wyznanie wiary, które z definicji jest szczerze,

wskazuje, że jest się chrześcijaninem. Ale jeśli ktoś „przyjmuje prawdę z listy faktów ewangelicznych”, to już jest chrześcijaninem, ponieważ cielesny człowiek nie może przyjąć prawdy Ewangelii. MacArthur najwyraźniej wierzy, że cielesny człowiek może uznać fakty ewangeliczne za prawdziwe. Właśnie temu zaprzecza Biblia. MacArthur mówi nam, że mogą istnieć wierzący poganie. Biblia mówi nam, że ten, kto wierzy, przeszedł już ze śmierci do życia.

Serce i Rozum (Umysł)

Za niezrozumieniem wiary lub Ewangelii przez MacArthura stoi jego akceptacja dychotomii serce-umysł: Pokuta „jest czymś więcej niż zwykłą [ponownie zauważcie język propagandy] zmianą umysłu – wiąże się z całkowitą zmianą nastawienia serca, zainteresowań i kierunku” (32). Gdyby MacArthur rozumiał, że Biblia uczy, iż serce i umysł są tym samym, napisałby inną książkę. Rozczarowujące jest czytanie książek teologów, którzy nie znają nawet podstawowych rzeczy z Biblii i wolą czerpać swoją psychologię z Hollywood.

Na stronie 108 MacArthur jeszcze bardziej się myli i wprowadza w błąd: Umniejsza bowiem wartość ludzkiej mądrości i ludzkiego rozumu. Mówi, że „ludzki intelekt nie potrafi zrozumieć ani przyjąć duchowej prawdy”. Jednak naturalnie Chrystus jest człowiekiem, podobnie jak apostołowie i John MacArthur; jeżeli ludzki intelekt nie może zrozumieć ani przyjąć duchowej prawdy, to ani Chrystus, ani apostołowie, ani John MacArthur nie są w stanie uwierzyć i zrozumieć Ewangelii. To, co MacArthur powinien był napisać, to „człowiek grzeszny” lub „człowiek cielesny”. Ten sam błąd pojawia się w aforyzmie: „Błądzić jest rzeczą ludzką; przebaczać, rzeczą Boską”. Prawda jest taka: „Błądzenie jest grzeszne; przebaczenie, sprawiedliwe”. Grzech i błądzenie nie są problemami metafizycznymi, lecz problemami etycznymi.

Konkluzja

Książka MacArthura jest bardzo zagmatwana i niebezpieczna. Nie przedstawia Ewangelii według Jezusa, ale inną ewangelię, która wcale nie jest ewangelią, podobna do ewangelii Kościoła Rzymskiego. Problem z dzisiejszą ewangelizacją, który jest problemem, który MacArthur postanowił rozwiązać, ale zamiast tego zaostrzył, polega na tym, że Ewangelia nie jest głoszona w kościołach i niewiele osób, w tym John MacArthur, wydaje się wiedzieć, czym ona jest. Paweł bardzo dokładnie zarysowuje Ewangelię według Jezusa w *1 Liście do Koryntian 15*. Oto fakty Ewangelii, którą MacArthur tak bardzo gardzi:

1. Chrystus umarł.

Implikacja 1.1: Chrystus był (i jest) Bogiem-człowiekiem, który mógł umrzeć.

Implikacja 1.2: Chrystus nie zasłabł, nie zemdlął, ani nie sprawiał wrażenia, że umiera.

Implikacja 1.3: Chrystus oddał swoje życie; nie został zabity wbrew swojej woli.

2. Chrystus umarł za nasze grzechy.

Implikacja 2.1: Chrystus umarł w określonym celu, a nie przez przypadek.

Implikacja 2.2: Jesteśmy grzesznikami zasługującymi na śmierć.

Implikacja 2.3: Chrystus nie umarł za własne grzechy.

Implikacja 2.4: Chrystus nie miał grzechów.

Implikacja 2.5: Chrystus umarł w naszym zastępstwie; poniósł karę, na którą my zasłużyliśmy.

Implikacja 2.6: Chrystus był akceptowalnym dla nas substytutem.

Implikacja 2.7: Jesteśmy wolni od kary, na którą zasługujemy.

Implikacja 2.8: Chrystus nie umarł za grzechy każdego człowieka, ale tylko za nasze grzechy.

3. Chrystus umarł za nasze grzechy według Pisma.

Implikacja 3.1: Chrystus jest Mesjaszem przepowiedzianym przez Stary Testament.

Implikacja 3.2: Śmierć Chrystusa nie była ani przypadkiem, ani planem B, lecz częścią jednego wiecznego planu Boga dla zbawienia Jego ludu.

Implikacja 3.3 Chrystus wypełnił proroctwa Starego Testamentu.

4. Chrystus został pogrzebany i trzeciego dnia zmartwychwstał.

Implikacja 4.1: Pogrzeb i zmartwychwstanie Chrystusa są wydarzeniami historycznymi.

Implikacja 4.2: Chrystus nie jest martwy, lecz żywy.

Implikacja 4.3: Śmierć została pokonana i straciła swoją władzę nad Chrystusem i Jego ludem.

5. Chrystus został pogrzebany i zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem.

Implikacja 5.1: Śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie Chrystusa były przepowiedziane przez Stary Testament.

Implikacja 5.2: Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa były częścią wiecznego planu Boga.

To jest Pawłowy zarys Ewangelii. Wyrażenie „zgodnie z Pismem” sugeruje inne myśli przewodnie, które nie zostały wyraźnie wymienione w zarysie. Współcześni ewangelicy zaprzeczają wielu fragmentom Ewangelii: Jedni mówią, że nie jesteśmy grzesznikami; mamy wolną wolę. Inni mówią, że nie ma wiecznego, niezmiennego planu Boga; że Bóg nie jest suwerenny. Niektórzy mówią, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi bez wyjątku. Jeszcze inni zaprzeczają, że zbawienie jest z łaski tylko przez wiarę. Ale Paweł napisał: „*Ponadto, bracia, głoszę wam Ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą i wy jesteście zbawieni, jeśli będziecie mocno trzymać się słowa, które wam zwiastowałem*” [1 Kor. 15:1-2]

To jest Ewangelia według Jezusa. Wszystko inne jest czymś odmiennym / odrębnym.

Uczynki Wiary (Faith Works)

„*Wiara działa: Ewangelia według apostołów*”. John F. MacArthur, Jr. Dallas: Word Publishing, 1993, 272 strony, glosariusz, indeksy.

„*Uczynki Wiary*” (*Faith Works*) to kontynuacja bestsellera MacArthura, „*Ewangelia według Jezusa*” (*The Gospel According to Jesus*), którą recenzowaliśmy w dwóch poprzednich wydaniach *The Trinity Review*. Kieruje tę książkę do tych, którzy poprosili o więcej informacji po przeczytaniu „*Ewangelii według Jezusa*”. MacArthur uważa, że „ewangelia według Jezusa jest także ewangelią według apostołów” (11). Nie ma między nimi żadnej różnicy. Istnieją jednak pewne różnice między „*Uczynkami Wiary*” a „*Ewangelią według Jezusa*”.

„*Uczynki Wiary*” to bardziej systematyczne podejście do kwestii wiary, usprawiedliwienia, uczynków i uświęcenia. Zawiera rozdziały o wierze, łasce, pokucie, usprawiedliwieniu, sprawiedliwości, grzechu, martwej wierze, zapewnieniu, wytrwałości świętych oraz o tym, co należy zrobić, aby zostać zbawionym; a także trzy aneksy porównujące trzy poglądy na zbawienie panującego Pana, dispensacjonizm i cytaty z wcześniejszych teologów.

Jednak w tej książce nie ma żadnych sprostowań błędów. Niektóre błędy, które pojawiły się w „*Ewangelii według Jezusa*”, zostały powtórzone, a niektóre stwierdzenia zostały zmienione bez wskazania czytelnikowi, że MacArthur zmienił zdanie. Przykładem tego ostatniego jest to: W „*Ewangelii według Jezusa*” MacArthur potępił wiarę w wyznaniu: „Przedmiotem zbawczej wiary nie jest wyznanie; jest nim sam Chrystus” (68, 112, podkreślenie kursywą dodane). Ale w „*Uczynkach Wiary*” (*Faith Works*) pisze: „Przedmiotem wiary jest sam Chrystus, a nie tylko wyznanie wiary czy obietnica” (24, kursywa dodana). W tym drugim stwierdzeniu MacArthur czyni miejsce dla poglądu, który potępił w *Ewangelii według Jezusa*: Wiara jest wierzeniem w wyznanie wiary. Jego wcześniejszy pogląd brzmiał: „żadne wyznanie, tylko Chrystus”. Jego najnowszym poglądem jest: „Chrystus plus wyznanie wiary”. Niestety, MacArthur nadal ma niedokładny pogląd na związek między osobami a twierdzeniami, ale przynajmniej odszedł od modernistycznego stanowiska potępienia wyznań. *Ale niefortunny fakt pozostaje: MacArthur nie cofa fałszywych stwierdzeń zawartych w „Ewangelii według Jezusa” (The Gospel According to Jesus): po prostu wypowiada sprzeczne stwierdzenia w „Uczynkach Wiary” (Faith Works). Zatem najlepsze, co możemy powiedzieć, to że MacArthur sam sobie zaprzeczył.*

Kolejny przykład zmiany zdania przez MacArthura z jednej książki na drugą pojawia się na stronach 29 i 30: „Żaden prawdziwy chrześcijanin nigdy nie zasugerowałby, że uczynki muszą być dodawane do wiary, aby zapewnić zbawienie”. Jednakże właśnie to dokładnie zasugerował sam MacArthur w „*Ewangelii według Jezusa*”, kiedy uznał uczynki za składnik wiary, interpretując Jakuba według tego, że uczynki są konieczne do usprawiedliwienia i twierząc, że bogaty młody władca był zgubiony „bez względu na to, w co wierzył”, ponieważ nie wykonał odpowiednich uczynków.

Wiara

MacArthur powtarza również niektóre ze swoich wcześniejszych błędów: na przykład to, że kontrowersja wokół panowania Chrystusa jest nieporozumieniem dotyczącym natury prawdziwej wiary. Ci, którzy chcą wyeliminować panowanie Chrystusa z ewangelii, postrzegają wiarę jako proste zaufanie do zbioru prawd o Chrystusie. Wiara, jak ją opisują, jest jedynie osobistym przywłaszczeniem sobie obietnicy życia wiecznego. Pismo Święte opisuje wiarę jako coś więcej – jest to pełne zaufanie do Chrystusa osobiście (np. Gal: 2:16; Flp 3: 9). Nie tylko wiara *wokół* Niego, ale wiara *w* Niego. Zwróć uwagę na różnicę: Jeśli powiem, że wierzę w jakąś obietnicę, którą złożyłeś, to mówię znacznie mniej niż wtedy, gdy stwierdzam, że ci ufam. Wiara w osobę z konieczności wiąże się z pewnym stopniem zaangażowania / oddania. Zaufanie Chrystusowi oznacza oddanie się pod Jego opiekę zarówno na życie, jak i na śmierć. Oznacza to, że polegamy na jego radach, ufamy Jego dobroci i powierzamy się na czas i na wieczność Jego opiece. Prawdziwa wiara, czyli wiara zbawcza to cały ja (umysł, emocje i wola) obejmujący Go całego ... (30).

Kilka komentarzy do tego paragrafu jest w porządku. Po pierwsze, wersety, które cytuje MacArthur, nie mówią absolutnie nic o wierze *w* Chrystusa w porównaniu z wiarą *wokół* Jego

osoby. Przeciwstawiają natomiast wiarę i uczynki. Biblia nie zna żadnego rozróżnienia pomiędzy wiarą w Chrystusa a wiarą *wokół* Niego. Jedyne biblijny kontrast – właśnie w tych wersach, które cytuje MacArthur – występuje między wiarą a uczynkami. Najwyraźniej MacArthurowi pomieszały się przyimki. Jeżeli mam wiarę w Chrystusa, to akceptuję prawdziwe stwierdzenia – Ewangelię – na Jego temat. Jeżeli zgadzam się z prawdziwymi stwierdzeniami – Ewangelią – o Nim, to wierzę w Niego. Jeśli ufam bankowi, zgadzam się z niektórymi oświadczeniami dotyczącymi banku. Dwa różne przyimki nie wskazują na dwa różne rodzaje wiary.

Po drugie, w przeciwieństwie do tego, co pisze MacArthur, jeżeli powiem, że wierzę w jakąś obietnicę, którą złożyłeś, rzeczywiście oświadczam, że ci ufam. Jeżeli obiecujesz, że dasz mi pracę, a ja wierzę w Twoją obietnicę, to w rzeczywistości ufam ci. Kontrast nie zachodzi tutaj pomiędzy osobami a twierdzeniami czy obietnicami, jak chciałby utrzymywać MacArthur, ale pomiędzy różnymi twierdzeniami. Jeśli wierzę Ewangelii, wierzę, że Chrystus jest rzeczywiście Panem, gdyż jest to część Ewangelii: „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony”. Oznacza to między innymi, że Chrystus jest godny zaufania we wszystkim, co mówi i robi. Wierząc Ewangelii, ufam Chrystusowi. Te akty są identyczne. Nie ma dwóch aktów – uwierzenia i zaufania – związanych z wiarą, tylko jeden.

Kiedy mówimy o grzesznych ludziach, którzy nie są godni zaufania, możemy zgadzać się z jednym ich stwierdzeniem, które wypowiadają, nie zgadzając się z innym. Ponadto nie mamy żadnej gwarancji, że ich przyszłe oświadczenia będą prawdziwe. W przypadku Chrystusa, który nie jest grzeszny i nie jest zwykłym człowiekiem, wiemy, że wszystkie jego wypowiedzi, przeszłe i przyszłe, są prawdziwe. Nie ma jednak różnicy w charakterze wiary, tylko w przekonaniach, w które uwierzono. Psychologiczne akty uwierzenia w obu przypadkach są identyczne, a przedmiotem wiary są zawsze konkretne przekonania. Jeżeli chodzi o Chrystusa Pana, przyznajemy się do Jego całkowitej prawdomówności; jeśli chodzi o grzesznych ludzi, to nie.

Wreszcie, wyszczególniając umysł, emocje i wolę, MacArthur potyka się o naiwny rodzaj psychologizmu wydziałowego. Biblia natomiast traktuje człowieka jako niepodzielną całość: Umysł lub serce – terminy są synonimami – myśli, pragnie i odgrywa uczucia (wpada w egzaltację).

W swoim rozdziale o wierze MacArthur próbuje, bezskutecznie, wykazać, że „wiara w Liście do Hebrajczyków 11:1 nie jest podobna do codziennej wiary, o której mówimy” (42). Jego kolejny argument pokazuje, że wiele rzeczy, którym ufamy – nasze zmysły, woda w kranie, inni ludzie – może w rzeczywistości być niegodnych zaufania. Tutaj MacArthur ma rację. Przedmioty wiary mogą być rzeczywiście niegodne zaufania. Ale to nie znaczy, że istnieją dwa rodzaje wiary; oznacza to jedynie, że istnieją godne i niegodne zaufania przedmioty wiary. Wiara – akt (u)wierzenia – jest identyczna we wszystkich przypadkach. Natomiast przedmioty wiary – rzeczy, w które uwierzono – nie są.

Przez wieki teologowie stracili wiele czasu i energii, próbując rozpoznać różne rodzaje wiary. Błędnie sądzili, że tym, co sprawia, że jedna wiara jest zbawcza, a inna nie, jest różnica w akcie (u)wierzenia. Nadal nie uwolnili się od soteriologicznego subiektywizmu rzymskiego katolicyzmu. Wciąż nie rozumieli soteriologicznego obiektywizmu Ewangelii. Nie ma nic w wierze – akcie wierzenia – co nas zbawia. Jediną różnicą między zaufaniem (wierzeniem) zbawczym a nie-zbawczym są przekonania, w które się wierzy – jako przedmiot wiary.

Zbawcza wiara nie jest zbawcza z powodu jakiejś subiektywnej różnicy w nas lub w naszej wierze. Zbawcza wiara jest zbawcza tylko ze względu na swój cel. Różnica między wiarą zbawczą a nie-zbawczą jest obiektywna, a nie subiektywna.

MacArthur przedstawia zniekształconą analizę wiary złożoną z trzech części: *notitia*, *assensus* i *fiducia* [z łac. *wiedza z aprobatą i zaufaniem*]. Mówi on, że odpowiadają one odpowiednio elementom intelektualnym, emocjonalnym i wolicjonalnym w prawdziwej wierze. Zwykle te trzy elementy są opisywane jako *wiedza*, *aprobata* (*zgoda*) i *zaufanie*, a jeśli już, to zaufanie jest elementem emocjonalnym, a nie *assensus* (*aprobata / zgoda*). Lecz MacArthur się z tym nie zgadza. Otóż MacArthur informuje nas, że „Umysł obejmuje *wiedzę*... serce wyraża *aprobate / zgodę*... wola odpowiada *zaufaniem*” (44). Tak więc po raz kolejny mamy niebiblijne rozróżnienie między głową a sercem, a serce, według MacArthura, zajmuje się odgrywaniem uczuć (wzruszaniem).

To, co nastąpi później, jest przewidywalne: atak na wiarę i usprawiedliwienie: „Nie wystarczy po prostu wierzyć, że Bóg Biblii istnieje. [To prawda, ale „tylko” występuje bezpośrednio przed „że”]. Nie wystarczy wiedzieć [całkiem prawdziwe] o Jego obietnicach, a nawet intelektualnie wierzyć [całkiem fałszywe] prawdzie Ewangelii” (47). W tych zdaniach MacArthur mówi, że wiara w jednego Boga nie jest wystarczająca, ani wiedza nie jest wystarczająca, przy czym oba te stwierdzenia są prawdziwe. Ale potem zaprzecza Ewangelii, gdy mówi, że nawet wiara w Ewangelię jest niewystarczająca.

Dodatkowo oświadcza, że „doktryna o braku panowania Pańskiego nieuchronnie czyni przesłanie ewangelii przedmiotem wiary, a nie samego Pana Jezusa” (50). Po raz kolejny MacArthur powrócił do swojego starego sposobu myślenia: osoby kontra twierdzenia. Biblia nie dopuszcza takiej dychotomii. Chrystus identyfikował się ze swoimi słowami: „Ja jestem Prawdą”. „Jestem Życiem”. „Słowa, które do was mówię, to Prawda i Życie”. „Kto zachowuje moje Słowo, nigdy nie ujrzy śmierci”. Gordon Clark prowadzi obszerną dyskusję na temat związku między Słowem [Bożym] a słowami w swojej książce „*The Johannine Logos*” [*Janowy Logos*], której MacArthur najwyraźniej nie przeczytał.

Na tej samej stronie MacArthur ogłasza nowy pogląd, ale nie koryguje swojego starego: „Kiedy mówimy, że wiara obejmuje posłuszeństwo, mówimy o danej przez Boga postawie posłuszeństwa, nie próbując uczynić dzieł [ludzkich] częścią definicji wiary”. Tymczasem w „*Ewangelii według Jezusa*” (*The Gospel According to Jesus*), sprawienie, by uczynki stały się częścią definicji wiary jest dokładnie tym, co MacArthur zrobił.

Łaska i skrucha

W swoim rozdziale o łasce MacArthur cytuje „diatrybę” Dietricha Bonhoeffera (słowo MacArthura) przeciwko taniej łasce, w której atakuje intelektualną akceptację. Bonhoeffer nie był fundamentalistą; w rzeczywistości był dość liberalny.

MacArthur oświadcza, że „dominującym [sic] poglądem na temat pokuty bez zwierzchnictwa Pańskiego jest po prostu przedefiniowanie pokuty jako zmiany umysłu – a nie odwrócenie się od grzechu lub zmiana celu” (76). Ale ta definicja *pokuty* – przemiana umysłu (też: zmiana zdania) – nie jest „przedefiniowaniem”, ale poprawną definicją. *Metanoia* oznacza przemianę umysłu [przemianę serca].

Jeżeli chodzi o odróżnienie zmiany umysłu od zmiany celu lub odwrócenia się od grzechu, MacArthur po raz kolejny próbuje oddzielić rzeczy, które nie mogą być oddzielone. Wierzyć

Ewangelii, to wierzyć, że „Chrystus umarł za nasze grzechy”. Wiąże się to ze zmianą myślenia zarówno o Chrystusie, jak i o nas samych. Tych dwóch rzeczy nie da się rozdzielić, ponieważ są one częścią jednego sądu logicznego. Nie jesteśmy zbawieni przez wiarę w argument, że „Chrystus umarł”. Jesteśmy zbawieni przez Ewangelię, która zawiera stwierdzenie: „Chrystus umarł za nasze grzechy”. Akt wiary jest aktem pokuty. Fakt, że Ewangelia Jana nie używa słowa „pokutować”, ale używa słowa „wierzyć” – fakt, który Zane Hodges bardzo podkreślał – nie oznacza, że pokuta nie jest konieczna; oznacza to po prostu, że pokuta i wiara to ta sama rzecz. Gdyby teologowie raczyli zwracać uwagę na Biblię, zamiast powtarzać błędy innych teologów, można by uniknąć takich kontrowersji.

Usprawiedliwienie

W swoim rozdziale o usprawiedliwieniu MacArthur zaczyna cytując R. C. Sproul (87): „Różnicę między Rzymem a reformacją można dostrzec w tych prostych formułach:

Pogląd rzymski

Wiara + uczynki = usprawiedliwienie

Pogląd protestancki

Wiara = usprawiedliwienie + uczynki”.

To drugie równanie nie tylko jest sprzeczne z wcześniejszymi wypowiedziami MacArthura o nie czynieniu czynów elementem wiary, ale także jest sprzeczne z biblijną i reformowaną doktryną usprawiedliwienia przez samą wiarę. Można się zastanawiać, czy MacArthur poprawnie cytuje Sproula. Jeśli tak, to można się zastanawiać, co myślał R. C. Sproul, pisząc to fałszywe równanie. Jednak najciekawsze nie jest cytowanie przez MacArthura jakiegoś błędnego stwierdzenia o usprawiedliwieniu, lecz jego jak widać nieświadome poparcie dla poglądu Kardynała Newmana na usprawiedliwienie.

John Henry Newman, nawrócony na Rzymskokatolicyzm z Kościoła Anglikańskiego w XIX wieku, człowiek, którego rzymskokatolicki historyk Lord Acton nie bez powodu nienawidził, wymyślił subtelną wersję doktryny rzymskokatolickiej, że w usprawiedliwieniu Bóg czyni grzesznika sprawiedliwym. Newman wysnuł swoją teorię, próbując opracować całościową teorię usprawiedliwienia. Zatarł różnice między rzymskimi i reformowanymi poglądami na usprawiedliwienie. Newman uważał, że Boża deklaracja niewinności grzesznika jest twórcza, podobnie jak twórcze dekrety w Księdze Rodzaju, rozdz. 1. Kiedy Bóg ogłasza grzesznika niewinnym, faktycznie czyni go niewinnym. Dlatego usprawiedliwienie jest deklaracją, która ustanawia grzesznika sprawiedliwym.

Newman napisał:

To [usprawiedliwienie] jest ogłoszeniem sprawiedliwego, podczas gdy przystępuje do uczynienia sprawiedliwym. Jak Wszechmogący Bóg na początku stworzył świat uroczyście i w pewnej formie, wypowiadając słowo nie po to, aby wykluczyć, ale aby ogłosić czyn – tak jak za dni Jego ciała posługiwał się stworzeniem i zmieniał jego właściwości, nie bez maestrii, tak On na nowo stwarza duszę przez tchnienie Jego ust, przez sacrum Jego Głosu. Deklaracja naszej sprawiedliwości, chociaż zawiera przebaczenie za przeszłość, zapewnia świętość na przyszłość ...

Słowo Boże, powiadam, wprowadza w życie to, co oznajmia. To jest jego cechą charakterystyczną w całym Piśmie Świętym. On „*powołuje te rzeczy, których nie ma, tak jakby były*” [Rz 4:17] i od razu tak jest. Tak więc na początku On powiedział: „*Niech stanie się światłość i stała się światłość*”. Słowo i czyn szły razem w parze przy stwarzaniu; i tak znowu jest „w odrodzeniu”

Wydawałoby się zatem, we wszystkich przypadkach, że Słowo Boże jest narzędziem Jego czynu. Kiedy więc uroczycie wypowiedzi polecenie: „*Niech dusza będzie sprawiedliwa*”, staje się ona wewnętrznie sprawiedliwa (*Wykłady o usprawiedliwieniu*, Londyn: Rivington i Parker, 1840, 81, 89, 90).

MacArthur, nieświadomy uczeń Newmana, pisze:

Gdybyśmy wy lub ja deklarowali „*rzeczy, których nie ma, jak gdyby były*”, kłamałibyśmy. Bóg może to zrobić, ponieważ jest Bogiem, a Jego dekrety niosą pełną wagę Boskiej suwerenności. Bóg przemówił i światy zostały ukształtowane. „*To, co widać, nie zostało stworzone z tego, co widzialne*” (*List do Hebrajczyków 11:3*). Mówił rzeczy, których nie było, a oto one! One były. On może powoływać ludzi, miejsca i wydarzenia do istnienia wyłącznie na mocy swoich Boskich suwerennych dekretów. On może uznać wierzących grzeszników za prawych, chociaż nimi nie są. To jest [właśnie] usprawiedliwienie ... Usprawiedliwienie nie jest zwykłą fikcją prawną (104).

Tak więc MacArthur nie zmienił zdania co do usprawiedliwienia. Nadal popiera pogląd rzymskokatolicki i nadal atakuje pogląd biblijny jako „fikcję prawną”. Popierając pogląd Newmana – a nie mam wątpliwości, że jest to poparcie nieświadome – MacArthur zgadza się z poglądem, że usprawiedliwienie oznacza „uczynienie sprawiedliwym”. Pomysłowe wywrócenie Ewangelii przez Kardynała Newmana wprowadziło wielu w zakłopotanie w XIX wieku i nadal robi to obecnie.

Demoniczna ortodoksja

To jest właśnie podtytuł, który pojawia się na str. 150 „*Uczynków Wiary*” [*Faith Works*] i MacArthur wydaje się być zdecydowany na maksymalne podkreślenie ortodoksji demonów. Robi to na kilka sposobów, w tym powtarzając błędy Thomasa Mantona. MacArthur pisze: „*Ortodoksyjna doktryna sama w sobie nie jest dowodem zbawczej wiary*” (151). Otóż, gdyby miał na myśli jedynie zrozumienie ortodoksyjnej doktryny, ale nie wierząc, że nie jest to dowód zbawczej wiary, miałby całkowitą rację. Niestety nie o to mu chodzi. Chce zaatakować samą wiarę.

Na stronie 142 pisze:

„*Oczywiste jest, że istnieje wiara i WIARA*” – napisał Roy Aldrich w odniesieniu do Jakuba, rozdz. 2. „*Jest wiara nominalna i wiara prawdziwa. Jest wiara intelektualna i wiara serca. Jest wiara zmysłowa i jest wiara duchowa. Jest wiara martwa i jest wiara żywotna. Istnieje wiara tradycyjna, która może nie być w stanie przekształcić osobistej wiary. Występuje wiara, która może być uznana za ortodoksyjną, a jednak nie ma większej wartości zbawczej niż wiara demonów*”. Jakub atakuje wszystkie warianty „wiary”, które nie spełniają biblijnych standardów. To, co ja i inni nazywaliśmy czasami „*przyzwoleniem umysłowym*” lub „*aprobatą / akceptacją intelektualną*”, Jakub opisuje jako zwykłe słuchanie, puste wyznanie, demoniczną ortodoksję i martwą wiarę.

W tym paragrafie widać, że w centrum dużego zainteresowania protestantyzmu była subiektywna natura wiary. Według tych teologów to [właśnie] subiektywna natura wiary – nie przedmiot wiary, nie prawda, nie ortodoksja, nie Chrystus – czyni wiarę zbawczą. To subiektywne skupienie doprowadziło do nadmiernego duchowego zapatrzenia w siebie wśród tak zwanych protestantów, desperacko próbujących upewnić się, że nie tylko wierzą, ale także „ufają”, „poddają się” i „angażują się”. W rzeczywistości wielu staje się pochłoniętych zaangażowaniem, poddaniem i uczynkami, ignorując wiarę, bo nawet diabły wierzą. W ten sposób, za pomocą diabolicznej sztuczki psychologicznej, są oni odciągani od tego, co może ich uratować / zbawić: wiary w prawdę.

Wniosek

Wydaje się, że w tej książce jest mniej błędów i mniej zamieszania niż w „*Ewangelii Według Jezusa*” [*The Gospel According to Jesus*], ale główne i fatalne błędy dotyczące wiary i usprawiedliwienia pozostają. Jedną z przyczyn utrzymywania się tych błędów może być to, że MacArthur wydaje się być zupełnie nieobeznany z pracą Gordona Clarka. Wydanie książki o teologii w ostatniej dekadzie dwudziestego wieku i brak potwierdzenia znajomości 40 książek Clarka jest czymś w rodzaju publikacji książki w ostatniej dekadzie XVI wieku bez cytowania Lutra czy Kalwina. MacArthur, podobnie jak wielu innych współczesnych teologów, pozostawił książki nieprzeczytane, które powinien był przeczytać, i przeczytał te, których nie powinien był czytać. Rezultatem tego jest teologiczne zagubienie i błędna teologia.

Kwiecień / maj / czerwiec 1993

Postscriptum

31 października 2000 roku Phillip R. Johnson, pomocnik i autor widmo Johna MacArthura, opublikował to powiadomienie w małej grupie dyskusyjnej w Internecie:

„Kilka lat temu ja [John MacArthur] wygłosiłem kilka nieścisłych stwierdzeń, które niestety wprowadziły ludzi w błąd co do mojego stanowiska w sprawie doktryny usprawiedliwienia przez wiarę. Prowadząc nauczanie serii poświęconej tej kluczowej kwestii, wskazałem, że Bóg nie usprawiedliwia nikogo, kogo jednocześnie nie uświęca. To prawda. Niestety jednak, zasugerowałem również, że uświęcające dzieło Boga w nas może po części stanowić podstawę, na której On ogłasza nas sprawiedliwymi. To nieprawda. Zasugerowałem również, że Boża sprawiedliwość jest wlana w wierzących w sposób, który czyni ich usprawiedliwienie czymś więcej niż tylko oratorską deklaracją. To zdecydowanie nieprawda.

„Ten błąd ograniczał się do jednej serii wygłoszonej kilka lat temu. Jednak niektóre z tych błędnych stwierdzeń zostały opublikowane w przewodniku do studium oraz w pierwszym wydaniu mojego komentarza do Listu do Rzymian. Kiedy zdałem sobie sprawę z mojego błędu, wycofałem ten przewodnik do studium z publikacji. Nie jest on już dostępny. Co więcej, natychmiast poprawiłem komentarz dot. Listu do Rzymian. Potrzebnych było tylko kilka stosunkowo drobnych zmian i korekt, które pojawiają się w późniejszych wydaniach książki.

„Dla przypomnienia, nigdy nie wierzyłem, że możemy być usprawiedliwieni z powodu czegokolwiek dobrego w nas (Flp 3:9). Pismo wyraźnie naucza, że Bóg nas akceptuje i uznaje za sprawiedliwych tylko z powodu doskonałej sprawiedliwości Chrystusa, która jest nam przypisana jedynie przez wiarę (Rzym. 4:1-6). Trwałe Boże dzieło czynienia nas sprawiedliwymi jest właściwie nazywane uświęceniem – i powinno być starannie odróżniane

od usprawiedliwienia. Niniejszym wycofuję wszelkie wcześniejsze stwierdzenia, które kiedykolwiek sugerowały coś przeciwnego.

John MacArthur”

Chociaż pan MacArthur nie wspomina „*Ewangelii Według Jezusa*” ani innych dzieł krytykowanych w tej Recenzji, ani też oświadczenie to nigdy nie zostało opublikowane w żadnej z jego książek (przynajmniej bliski współpracownik MacArthura, Phillip Johnson, nie dostarczył nam cytatu po wielokrotnym zapytaniu), cieszymy się, że MacArthur podjął przynajmniej jakąś próbę uznania i skorygowania fałszywych poglądów na temat usprawiedliwienia, których nauczał w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy „*Ewangelii Według Jezusa*”, jego komentarza dot. Listu do Rzymian oraz innych książek i kaset. Żałujemy tylko, że nie opublikował tego wycofania z ukrycia tak powszechnie, jak opublikował swoje błędy.

John Robbins